

Jak działa UE? Po ludzku i bez ideologii

Komisja proponuje przepisy, a decydują wspólnie europosłowie i rządy państw – w tym polski. Nikt w Brukseli nie uchwala niczego w pojedynkę.



Tyle wersja jednozdaniowa. Oto cała maszyna po ludzku – z miejscami, w których siedzi Polska, i z wadami, których nie ma co ukrywać.

Trzy koła zamachowe

Komisja Europejska to jedyny organ, który może zaproponować nowe unijne prawo. Składa się z jednego komisarza z każdego państwa – polski odpowiada dziś za konkretną tekę tak samo, jak niemiecki czy maltański. Komisja pilnuje też traktatów: to ona pozywa państwa (i koncerny), gdy łamią wspólne reguły.

Parlament Europejski to jedyna instytucja unijna wybierana bezpośrednio – 720 posłów, w tym 53 z Polski, piąta największa delegacja. Bez jego zgody nie przejdzie prawie żadna ustawa ani budżet.

Rada to po prostu rządy państw: ministrowie odpowiedniego resortu, a na szczytach premierzy i prezydenci. Tu Polska gra najmocniej – w standardowych głosowaniach głos waży się ludnością, a 38 milionów mieszkańców to piąta waga w Unii. Przewodnictwo w Radzie rotuje: w pierwszej połowie 2025 roku dzierżyła je Polska, ustawiając na agendzie bezpieczeństwo, konkurencyjność i energię.

Jak powstaje przepis

Droga wygląda tak: Komisja pisze projekt → Parlament go poprawia i głosuje → Rada (rządy) poprawia i głosuje → obie strony uzgadniają wspólny tekst. Dopiero wtedy coś staje się prawem. Po drodze projekt czytają parlamenty narodowe, w tym Sejm, które mogą podnieść „żółtą kartkę”, gdy Unia wchodzi tam, gdzie nie powinna.

Gdzie jest weto, a gdzie większość

W większości spraw – rynek, środowisko, transport, cyfryzacja – rządy głosują większością kwalifikowaną: 55 % państw reprezentujących 65 % ludności. Nikt nie przegłosuje Unii przeciwko dużym, ale i czterech największych nie przegłosuje reszty.

W sprawach najbardziej wrażliwych – podatki, polityka zagraniczna, budżet siedmioletni, przyjmowanie nowych członków, zmiana traktatów – obowiązuje jednomyślność. Każde państwo, z Polską włącznie, ma tam weto. To tarcza suwerenności i zarazem główny hamulec: wystarczy jedna stolica, by zamrozić odpowiedź całego kontynentu.

Uczciwa wada

Czy ten system jest skomplikowany? Tak – bardziej niż jakiekolwiek państwo narodowe. To cena kompromisu 27 demokracji, które chcą działać wspólnie, nie roztapiając się w sobie. Spór o przyszłość Unii jest w gruncie rzeczy sporem o tę cenę: jedni chcą ją płacić dalej, inni uprościć maszynę – mniej wet, więcej wspólnych decyzji. Zrozumienie, jak maszyna działa dziś, to warunek wstępny, by w tym sporze mieć zdanie, a nie tylko emocje.

Wszystkie pytania →

CZĘSTE PYTANIA**Kto w UE proponuje nowe prawo?**

Komisja Europejska – i tylko ona. Ale sama niczego nie uchwała: każdy projekt muszą przyjąć Parlament Europejski i rządy państw w Radzie. Komisja proponuje, wybrani decydują.

Ilu przedstawicieli ma Polska?

53 europosłów (piąta największa delegacja), jednego komisarza jak każde państwo oraz głos w Radzie ważony ludnością – w głosowaniach większościowych Polska waży najwięcej po Niemczech, Francji, Włoszech i Hiszpanii.

Gdzie obowiązuje weto?

W podatkach, polityce zagranicznej, budżecie wieloletnim, rozszerzeniu i zmianie traktatów. Tam jedno państwo może zablokować wszystkie pozostałe – i to jest główny hamulec Unii w kryzysach.

Co to jest większość kwalifikowana?

Standardowy sposób głosowania rządów w Radzie: za musi być co najmniej 55 % państw reprezentujących 65 % ludności Unii. Chroni i małych (liczba państw), i dużych (liczba ludności).

Dlaczego to wszystko jest takie skomplikowane?

Bo to kompromis 27 demokracji, które chcą działać razem, nie oddając się sobie nawzajem. Płaci się za to czytelnością – i to jest realna wada, nie wymysł krytyków.

ŹRÓDŁA

- Traktaty UE: role Komisji, Parlamentu i Rady
- Parlament Europejski: skład 2024–2029 (Polska: 53 mandaty)
- Zasady większości kwalifikowanej w Radzie (55 %/65 %)
- Priorytety polskiej prezydencji w Radzie UE, I połowa 2025